



Orędzie

z 25 października 2010 r.

„Drogie dzieci! Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy. Moje wezwanie, pragnie być dla was kochane dzieci, wezwaniem, abyście się zdecydowali iść drogą nawrócenia, dlatego módlcie się i proście o wstawiennictwo Wszystkich Świętych. Niech Oni będą dla was przykładem i bodźcem i radością ku życiu wiecznemu. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Droga nawrócenia

Kluczowe słowa dzisiejszego orędzia to: *modlitwa, nawrócenie, wstawiennictwo Wszystkich Świętych*. Chodzi o zagadnienia podstawowe dla nas, katolików. Dwa pierwsze pojęcia mają istotne znaczenie nie tylko dla katolika, lecz także dla każdego chrześcijanina. *Modlitwa i nawrócenie* to tematy, które bardzo często powracają w orędiach Matki Bożej, aby nasza wiara nie ograniczała się do pustych słów, lecz aby upodobniła nas do Chrystusa.

Wszchemogący Boże, przyjmij z upodobaniem dary złożone w świętą noc Narodzenia Pańskiego i przez tajemniczą wymianę darów daj nam udział w bóstwie Twojego Syna, w którym nasza ludzka natura zjednoczyła się z Tobą. Oto słowa modlitwy nad darami wypowiedziane podczas Pasterki, nasze dary to nie tylko to, co składamy na ołtarzu, lecz my sami, nasze życie, nasza praca, nasze pragnienia, nasze plany i uczucia...

Naszą ofiarą nie może być nic innego, jak nasza osoba, ciało, krew i dusza. Aby stało się to prawdą, wymagana jest *dluga droga nawrócenia*, która z pewnością jest darem łaski Bożej, lecz wymaga naszej dobrowolnej decyzji, do której zaprasza

nas Maryja, oraz naszej modlitwy. A dziś, wobec zbliżającej się uroczystości Wszystkich Świętych, Maryja sugeruje nam, byśmy *modlili się i prosili o wstawiennictwo Wszystkich Świętych*.

Jak uczy nas Katechizm Kościoła Katolickiego (2683): „Świadkowie, którzy poprzedzili nas w drodze do Królestwa, szczególnie ci, których Kościół uznaje za „świętych”, uczestniczą w żywej tradycji modlitwy przez wzór swojego życia, przez pozostawione przez nich pisma oraz przez swoją modlitwę dzisiaj. Kontemplują oni Boga, wychwalają Go i nieustannie opiekują się tymi, których pozostawili na ziemi. Wchodząc „do radości” swego Nauczyciela, zostali „postawieni nad wieloma”. Wstawiennictwo jest ich najwyższą służbą zamysłowi Bożemu. Możemy i powinniśmy modlić się do nich, aby wstawiali się za nami i za całym światem”. Maryja mówi: *Niech Oni będą dla was przykładem i bodźcem i radością ku życiu wiecznemu*.

Módlmy się zatem do Świętych, do Wszystkich Świętych, aby *opiekowali się nami, aby wstawiali się za nami*; módlmy się otwartym sercem, przedstawiając im nasze potrzeby, ale nie bagatelizujmy ich pomocy, kierując do nich mało znaczące prośby; trzeba mierzyć wysoko: prośmy, by przekazali nam pragnienie życia w Obecności Boga Ojca we wszystkich okolicznościach naszego doczesnego życia, w radości i w cierpieniu, w zdrowiu i w chorobie.

Modlitwa to nie jakiś odsyłacz, lecz komunika, modlitwa do Świętych to dzielenie z Nimi drogi do świętości, przyzwolenie, by przeniknęła nas Miłość Boga, która w NICH mieszka. Nikt i nic nie może odłączyć nas *od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 8, 38-39). Szukajmy tej Miłości, pragniemy jej całym sercem, ze wszystkich sił, zakochajmy się w Miłości. Nawet jeśli nie potrafimy się modlić, sam Duch wstawi się za nami w błaganiach, których nie sposób wyrazić słowami (por. Rz 8, 26-27).

Nikt i nic, nawet nasz grzech, nie oddali nas od Boga, jeśli pragniemy i na-



Oto Król nadchodzi

prawdę chcemy być z Nim. *Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierv zanim Go poprosicie. Wy zatem tak się módlcie: Ojciec nasz, który jesteś w niebie...* (Mt 6, 7-13). Niech to będzie nasza modlitwa, niech stanie się oddechem i odpoczynkiem naszego dnia, każdego dnia. Amen.

Nuccio Quattrocchi

Modlitwa:

Niech sztandar Twój powiewa nad nami wszystkimi, a Królestwo Twoje niech ogarnie całą naszą ziemię! Odpowiadając na Twą miłość Panie, wyznaję:

Jezu, jesteś Królem!

Jezu, jesteś moim Królem!

Daj mi poznać wolę Twoją, Panie!

Oto jestem!

Amen.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Królowanie z wysokości Krzyża

Fragment z Łk 23,35-43 opisuje mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. W tekście tym Mesjasz zostaje wyszydzony przez członków Sanhedrynu, żołnierzy i jednego z wiszących obok Niego złoczyńców; fragment ten kończy się dialogiem Jezusa z nawróconym złoczyńcą, który otrzymuje zapewnienie o zbawieniu. Autor w sposób wyraźny sytuuje miejsce i czas akcji. Rozgrywa się ona na miejscu zwanym „Czaszką” (Łk 23,33) w piątek, w dzień Przygotowania przed świętem Paschy, które przypadało w szabat (Łk 23,54). W analizowanym przez nas tekście na scenie pojawia się wiele osób wokół ukrzyżowanego Chrystusa. Należą do nich: lud, przywódcy, żołnierze, złoczyńcy. Aż trzykrotnie w perykopie pojawia się motyw Jezusa jako króla: a. w szyderstwie żołnierzy („Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie”); b. we wzmiance o napisie umieszczonym na krzyżu („To jest Król żydowski”); c. w prośbie złoczyńcy („Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”). Obok pojęcia „król” w naszej perykopie występuje wielokrotnie czasownik „zbawić” (gr. *sodzein*).



Osoba Jezusa z Nazaretu wisząca na krzyżu jest przedmiotem pogardliwej reakcji ze strony ludu i przywódców. Lud (gr. *laos*) zachowuje się w sposób bierny. Jego rola ogranicza się do pasywnej obserwacji: stoi i wpatruje się w konanie Zbawiciela. Przywódcy (gr. *archontes*) szydzą sobie z Jezusa, podkreślając motyw zbawczej mocy Chrystusa, który w upokorzeniu i niemocy wisi na krzyżu.

Przywódcy nie wymawiają swojego szyderstwa bezpośrednio do Jezusa, lecz

mówią o tym między sobą tak, aby On to słyszał i został upokorzony. Drwiący warunek stawiany przez przywódców („Innych wybawił, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”) przypomina bardzo słowa diabła wypowiedziane we wcześniejszym kontekście kuszenia Jezusa na pustyni: (Łk 4,9): „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół!”.

Słowa przywódców podkreślają niemoc i porażkę Jezusa. Ulegają oni pokusie pychy i niewiary w zbawczą moc Zbawiciela. Mesjasz i Boży Wybrańiec konający na krzyżu jest zaprzeczeniem ich wierzeń i oczekiwań. W osobie Chrystusa dostrzegają tylko bezradnego skazańca, który nie może pomóc nawet sobie samemu. Nie dotarli do ich świadomości słowa Jezusa, który nauczał o mocy obumierania: „Jeśli bowiem ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).

W scenie wyszydzenia Mesjasza na krzyżu znajdują swoje wypełnienie słowa Psalmu 22,5-9.

Jezus spotyka się także z szyderstwem ze strony żołnierzy (gr. *stratiotai*), którzy podając Mu ocet, z drwiną podkreślają Jego niemoc i bezradność jako rzekomego króla żydowskiego. W odróżnieniu od przywódców zwracają się oni do Chrystusa w sposób bezpośredni: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”. Scena ta znajduje swoją zapowiedź w słowach Psalmu 69,19-22.

Żołnierze ulegają pokusie odrzucenia Syna Bożego jako króla. W wiszącym na krzyżu Jezusie widzą politycznego bankruta. Jego wszelka nauka o Bożym królestwie zostaje przez nich wyszydzona i odrzucona. Krzyż Mesjasza jawi się im jako oznaka porażki i słabości. Nie dociera do nich nauka, że *moc w słabości się doskonali* (2 Kor 12,9) i że w krzyżu zawarta jest moc i mądrość Boża.

Osoba skazana na miejsce egzekucji niesła tabliczkę z napisem swojej winy, aby wszyscy świadkowie widzieli, jaki był motyw skazania. Tabliczka ta zwykle

była zawieszana nad głową skazańca. Napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim oznajmiał wszystkim mieszkańcom, że Jezus jest Królem Żydów. Jako ukrzyżowany Mesjasz panuje w całej swojej miłości „aż do końca” nad całym stworzeniem: „Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Jezus w ten sposób panuje jako Król z miłości ofiarowujący siebie za grzechy całego świata. Przez krzyż, śmierć i zmartwychwstanie Jezus dokonuje misterium zbawienia ludzkości zagrożonej w ciemnościach.

Mesjasz zostaje ukrzyżowany w obecności dwóch złoczyńców (gr. *kakourgos*). W fakcie ukrzyżowania ich razem z Jezusem dostrzegano wypełnienie się słów Proroka (Iz 53,12 „...A On poniósł grzechy wielu, i oręduje za przestępcami”). Szyderstwo jednego ze złoczyńców powieszonych na krzyżu obok Zbawiciela jest paralelne do wcześniejszych słów przywódców (w. 35). Błuznierstwo jednego z przestępców jest wypowiedziane w formie prośby, aby Chrystus – skoro jest Mesjaszem – wybawił nie tylko siebie, lecz także powieszonych obok Niego skazańców. Drugi złoczyńca karci swojego koleżę, zarzucając mu brak bojaźni Bożej czyli szacunku i czci dla Boga. Orędzie biblijne bardzo mocno podkreśla prawdę, że bojaźń Pańska jest początkiem mądrości.

Jezus ponosi tę samą karę co złoczyńcy, jednak Jego obecność nie jest uwarunkowana jakimś przestępstwem, lecz miłością do Ojca i do ludzkości. Tę rzeczywistość rozpoznaje złoczyńca, dostrzegając w ukrzyżowanym Jezusie osobę związaną ścisłymi więzami z Bogiem i realizującą z całym oddaniem i zawierzeniem misję powierzoną Mu przez Ojca.

Skruszony skazańiec podkreśla niewinność Syna Bożego, potwierdzając tym wcześniejsze słowa Piłata (23,14): „Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go oskarżacie”. Złoczyńca szczerze wyznaje, że jego kara jest zasłużona. W pokorze

przyznaje się do popełnionego zła. Patrząc na krzyż Jezusa, dostrzega niesprawiedliwe cierpienie Mesjasza. W Jego osobie dostrzega obecność Miłości, która pragnie zbawić każdego człowieka, a zwłaszcza opuszczonego, przekłętogo i odepchniętego przez wszystkich grzesznika (Rz 5,7-8). Słowa ukrzyżowanego złoczyńcy wskazują na jego świadomość jako grzesznika, który staje w pokorze i szczerości przy **Królu Miłości**, wejść na drogę przebaczenia, pokoju i życia.

Złoczyńca jako jedyna z pojawiających się w naszej perykopie osób nazywa Jezusa po imieniu. Dostrzega on w Mesjaszu Miłość, która jest silniejsza od grzechu i śmierci. Treścią prośby skruszonego skazańca jest wspomnienie w Jego królestwie tego, który przez wszystkich został zapomniany. Człowiek pograżony w ciemności grzechu ma poczucie pustki i opuszczenia przez Boga. Tymczasem Pan nigdy człowieka nie opuszcza, lecz wciąż szuka, aby go zbawić. Pięknie wyraża to tekst proroka Izajasza (49,15): „*Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie*”. W przeciwieństwie do pierwszego złoczyńcy rozpoznaje on w Jezusie Króla, który przez krzyż i śmierć zmierza do Bożego królestwa, aby zasiąść po prawicy Boga na tronie chwały.

Odpowiedź Chrystusa na prośbę skruszonego skazańca ma charakter uroczysty. Rozpoczyna się od słowa „*zaprawdę*” (*amen*), które potwierdza wysłuchanie prośby. Jezus zapewnia złoczyńcę, że doświadczy łaski zbawienia. Użycie słowa „*dziś*” (gr. *semeron*) wskazuje na aktualny czas, w którym dokonuje się zbawcza interwencja. „*Dziś*” jest imieniem odwiecznego Boga, który przychodzi, aby dotknąć i uleczyć ludzkie zranienia. Zbawcza interwencja Jahwe nie polega na wspomnianiu przeszłych wydarzeń. Nie można jej także ograniczyć do oczekiwania przyszłych nadzwyczajnych doświadczeń. Dokonuje się ona bowiem *hic et nunc* (tu i teraz), pokazując, że dla człowieka najważniejsze jest „*dziś*”, w którym dokonuje się zbawienie. Jezus zapewnia złoczyńcę o „*byciu z Nim*”, o tworzeniu wspólnoty.

Ten człowiek opuszczony na krzyżu i zapomniany przez wszystkich doświadcza przyjaźni i więzi ze strony Jezusa, który zapewnia go o wspólnotcie trwającej wiecznie. Nikt i nic nie może tej wspólnoty rozerwać. Mesjasz obiecuje skruszonemu grzesznikowi przebywanie w raju

(gr. *paradeisos*). Wzmiankowane królestwo w prośbie złoczyńcy Zbawiciel odnosi do rajskiego ogrodu. Pierwotna szczęśliwość i przebywanie w obecności i Miłości Boga są głównymi wyznacznikami królestwa, do którego Pan pragnie wprowadzić osamotnioną i zranioną grzechem ludzkość.

Jezus króluje z wysokości krzyża. To, co przez Jego oprawców zostało przewidziane jako kara, ponizienie i upokorzenie, staje się znakiem mocy i panowania. Cierpiący i wyszydzony Mesjasz i Wybraniec Boży w akcie swojej całkowitej ofiary Miłości pokazuje moc chwały i majestat zbawczego działania. Krzyż – narzędzie zbrodni – staje się w misterium męki Jezusa krzyżem chwały i bramą prowadzącą do raju. Obelgi żydowskich władców religijnych, żołnierzy i jednego ze złoczyńców, które mają Chrystusa upokorzyć, w rzeczywistości stają się właściwymi tytułami Jego tożsamości. Bóg ze zła wyprowadza dobro, w Liście do Rzymian (5, 20) dobitnie wyraża to św. Paweł.

Ukrzyżowany Jezus jawi się nie tylko jako Król Żydów, lecz jako Król całej ludzkości nieustannie zapraszający do swojego królestwa łaski, miłości, sprawiedliwości i pokoju. Królestwo Syna Bożego nie jest budowane na ziemskich strukturach i ludzkich układach, lecz na trwałym fundamencie Miłości z Ojcem w mocy Ducha Świętego.

Królowanie Jezusa nie jest egoistycznym narzucaniem swojej woli i władzy, aby jak najbardziej wykorzystać poddanych, lecz jest cierpliwym czekaniem na każdego, kto w swojej wolności i pokorze zbliży się do Niego, by zaczerpnąć ze źródeł zbawienia. Mesjasz jest Królem ludzkich serc, który cieszy się z powrotu grzesznika i smuci się z powodu jego odejścia. Królestwo Zbawiciela jest „*wiecznym dziś*”. Jego zbawcze działanie dosięga człowieka w konkretnym wymiarze życia – w „*dziś*” naszej egzystencji. Pragnie On tworzyć z każdym człowiekiem wspólnotę Miłości, Prawdy i Pokoju, której nikt i nic nie potrafi rozerwać.

W trwałej i niezniszczalnej Wspólnotcie, która przewycięża wszelkie zakusy szatana i moce zła, człowiek zostaje wezwany do udziału w zbawczym dziele Boga realizowanym na scenie współczesnego świata. Wraz ze złoczyńcą powieszonym na Golgocie przy Jezusie jesteśmy dziś zaproszeni do Bożego królestwa. Im bardziej jesteśmy obciążeni grzechem i ciężarem dnia codziennego, tym bardziej Jezus „*dziś*” za-

prasza nas do wspólnoty ze Sobą – Królem Miłości i Pokoju. Z wysokości krzyża pragnie On ukoić nasz ból, opatrzyć nasze poranione serca, pocieszyć i przytulić do swoich zbawczych ran. W Jego Królestwie możemy doświadczyć rzeczywistości Raju, gdzie rozkochane serce ludzkie wychwala nieustannie w Sercu Boga moc swojego Umiłowanego.

Ks. prof. dr Mirosław S. Wróbel – KUL

Z Życia Kościoła

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Uroczystość tę wprowadził do liturgii papież Pius XI encykliką *Quas Primas* (*O królewskiej godności Chrystusa*) z 11 grudnia 1925 r. na zakończenie Roku Jubileuszowego. Nakazał wtedy, aby we wszystkich kościołach tego dnia po głównym nabożeństwie przed wystawionym Najświętszym Sakramentem odmówić litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświęstszemu Sercu. Początkowo uroczystość obchodzono w ostatnią niedzielę października; reforma soborowa przeniosła jej termin na ostatnią niedzielę roku liturgicznego. Pius XI, uzasadniając swą decyzję, pisał m. in.:

Odstępstwo i nawrócenie

W pierwszej Encyklice, wydanej na początku Naszego Pontyfikatu do wszystkich Biskupów, zastanawiając się nad najważniejszymi przyczynami nieszczęść i patrząc, jak te nieszczęścia ciężko przysgniatają ludzi i jak ludzie z nimi się zmagają, nie tylko – jak wiadomo – zaznaczyliśmy otwarcie, że tego rodzaju **wylew zła dla tego nawiedził świat cały**, gdyż bardzo wielu **usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo** ze swych obyczajów, z życia prywatnego, rodzinnego i publicznego; lecz także wskazaliśmy, że nadzieja trwałego pokoju dotąd nie zajaśnieje narodom, dopóki jednostki i państwa wyrzekać się będą i **nie zechcą uznać panowania Zbawiciela naszego**.

Wzywając tedy do szukania pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym, zapowiedzieliśmy, co zamierzamy uczynić, o ile Nam to będzie dane: mówiliśmy mianowicie, że w Królestwie Chrystusowym nie możemy skuteczniej przyczynić się do odnowienia i utrwalenia

pokoju, **jak przywracając panowanie Pana naszego**. Tymczasem jaśniejszą nadzieję lepszych czasów obudził w Nas, czy to dopiero początkowy czy to już silniej rozbudzony zapał, jaki ogarnął narody dla Chrystusa i dla Jego Kościoła, tego Jedynego sprawcy zbawienia; stąd też można było wnioskować, że przygotowuje się i dojrzewa powrót do posłuszeństwa u wielu z tych, którzy, wzgardziwszy panowaniem Odkupiciela, stali się wygnanymi z Jego Królestwa. (...)

Święto Chrystusa Króla jako środek zaradczy przeciw laicyzmowi

Jeżeli więc teraz nakazaliśmy, aby cały katolicki świat czcił Chrystusa jako Króla, to przez to chcemy zaradzić potrzebom dzisiejszych czasów i **podać szczególne lekarstwo na zarazę**, jaka nawiedziła społeczeństwo ludzkie. A tą **zarazą jest tzw. laicyzm, czyli zeświecczenie, jego błędy i nieczne dążenia**: a zbrodnia ta, jak Wam wiadomo Czcigodni Bracia, nie naraz dojrzała, lecz od dawna już kryła się wśród państw. **Zaczęto bowiem od zaprzeczenia panowania Chrystusa nad wszystkimi narodami**; odmówiono Kościołowi władzy nauczania ludzi, ustanawiania praw, rządzenia narodami, którą to władzę otrzymał Kościół od samego Chrystusa, by ludzi prowadzić do szczęśliwości wiekuiestej. **Zaczęto tedy powoli zrównywać religię Chrystusową z innymi fałszywymi i stawiać ją niegodziwie wprost w tym samym rzędzie**; a następnie poddano ją władzy świeckiej i wydano ją prawie na samowolę panujących i rządów; dalej jeszcze poszli ci, którzy **sądzili, iż należy zastąpić religię Boską jakąś religią naturalną**, naturalnym jakimś poruszeniem duszy. Nie brakło też państw, które uważały, że mogą obejść się bez Boga i że **ich religia, to bezbożność i lekceważenie Boga**.

Jakże gorzkie wydało owoce, tak częste i długotrwałe odstępstwo od Chrystusa tak jednostek, jak i państw – na to skarżyliśmy się w encyklice *Ubi Arcano*, a dziś znów nad tym bolejemy – a są to: nasienia niezgody wszędzie porozsiewane, żagwie zawiści i nieprzyjaźni, rozniecone wśród narodów, co tak bardzo opóźnia pojednanie ludów; **niepowściągliwa chciwość, która nierzadko ukrywa się pod płaszczkiem dobra publicznego** i miłości ojczyzny, z których powstaje rozdwojenie wśród obywateli i ów ślepy i niepohamowany egoizm, który na nic innego nie zważa, jak tylko na prywatne korzyści i wygodę, i tą miarą wszystko mierzy; dalszy

owoc, to zburzony zupełnie spokój domowy, bo zapomniano o obowiązkach i zlekceważono je; **łączność i trwałość rodziny zachwiana; wreszcie całe społeczeństwa wstrząśnięte i ku zgubie idące**.

Stąd wielką żywymy nadzieję, że święto Chrystusa Króla, odtąd corocznie obchodzone, rychło sprowadzi z powrotem społeczeństwo do Najukochańszego Zbawcy. Oczywiście byłoby to rzeczą katolików przygotować i przyspieszyć pracą swą i działalnością ten powrót; jednakowoż wielu z nich, zda się, ani nie zajmują w życiu społecznym stanowiska, ani nie mają tej powagi, co przystoi tym, którzy niosą pochodnię prawdy. Może to niekorzystne położenie należy przypisać opieszałości lub bojaźliwości dobrych, którzy wstrzymują się od walki lub zbyt miękko się sprzeciwiają; skutkiem czego wrogowie Kościoła nabierają większej zuchwałości i odwagi. **Atoli gdyby wszyscy wierni zrozumieli, że mają obowiązek pod sztandarami Chrystusa Króla odważnie i wciąż walczyć**, wtedy by z apostolską gorliwością starali się pojednać z Bogiem zabląkanych i nie oświeconych i aby prawa Boże były nienaruszone.

A ponadto, czyż święto Chrystusa Króla, obchodzone corocznie na całej ziemi, nie przyczyni się walnie **do oskarżenia i zarazem do naprawienia tego publicznego odstępstwa**, któremu dało początek z wielką szkodą dla społeczeństwa zeświecczenie. Albowiem im więcej niegodnie pomija się milczeniem na międzynarodowych zebraniach i w parlamentach najśłodsze Imię Zbawcy Naszego, tym głośniej należy Je wielbić i dobitniej stwierdzać prawa królewskiej godności i władzy Chrystusa.

Przygotowania do ustanowienia święta Chrystusa Króla

I cóż to widzimy, co od końca zeszłego stulecia, szczęśliwie i znakomicie przygotowało drogę do ustanowienia tego uroczystego święta? Wiemy to bowiem wszyscy, jak mądrze i jasno broniono tego kultu, w licznych książkach, wydanych w różnych językach na całym świecie; **do uznania panowania i władzy Chrystusa przyczynił się również ów pobożny zwyczaj, iż niezliczone prawie rodziny poświęciły się i oddały Najświętszemu Sercu Jezusowemu**. A nie tylko rodziny to czyniły, ale także państwa i królestwa: a nawet cała ludzkość została szczęśliwie poświęcona temuż Sercu Bożemu za sprawą i pod przewodnictwem Leona XIII podczas Roku Świętego 1900. Nie należy

też pominąć milczeniem, że do uroczystego uznawania tej królewskiej władzy nad ludzkością dziwnie przyczyniły się tak częste w naszych czasach kongresy eucharystyczne, które zmierzają do tego, by wierni czy to z pojedynczych diecezji czy krajów czy narodów lub z całego świata, zwołani dla uczczenia i uwielbienia Chrystusa Króla, ukrytego pod postaciami eucharystycznymi, złożyli hołd Chrystusowi, jako Królowi z nieba danemu, przez przemówienia na zebraniach i w świątyniach, przez wspólną adorację Najświętszego Sakramentu, publicznie wystawionego i przez wspaniałe procesje. Z całą słuszością można by powiedzieć, iż lud chrześcijański, jakby poruszony natchnieniem Boskim, pragnie tego Jezusa, którego niegodziwi ludzie, gdy przyszedł do swoich, nie chcieli przyjąć, wyprowadzić z zacisza świętych przybytków, jak gdyby z ukrycia i wiodąc Go w triumfalnym pochodzie po ulicach miast pragnie Mu przywrócić wszystkie prawa królewskie.

Doroczne zaś obchodzenie tego święta napomni także państwa, że tak jednostki, jak i władze i rządzący mają obowiązek czcić publicznie Chrystusa i Jego słuchać; przywiedzie im bowiem na myśl ów sąd ostateczny, na którym Chrystus, nie tylko usunięty z życia publicznego, lecz także przez wzgardę zlekceważony i zapoznany, bardzo surowo pomści tak wielkie zniewagi, ponieważ godność Jego królewska tego się domaga, aby wszystkie państwa tak w wydawaniu praw i w wymierzaniu sprawiedliwości, jak też w wychowaniu młodzieży w zdrowej nauce i czystości obyczajów zastosowały się do przykazań Bożych i zasad chrześcijańskich. (...)

(Całość Encykliki przedstawimy w kolejnych numerach)

Rok Kapłański

Podczas tegorocznych rekolekcji kapłańskich (29.06–3.07.10), o. Leonid, redemptorysta z ukraińskiej prowincji podzielił się swoim doświadczeniem jako egzorcysta.

Nie bój się – jestem twoją Matką

Moja pierwsza pielgrzymka do Medziugorja była związana z obowiązkami i zainteresowaniami w kapłańskim powołaniu. W 2005 roku Kościół powierzył mi

wielką odpowiedzialność i wielki krzyż – służbę egzorcysty. Pierwsze miesiące i pierwszy rok był pełen Bożej miłości i łaski, ale też wielkich trudności. Taką właśnie trudność przeżyłem podczas tzw. „wielkiego egzorcyzmu” nad jednym opętany. Bardzo gruby, okropny głos zwrócił się do mnie takimi słowami: „*Jestem przerażający, silny i chcę cię zniszczyć. Zniszczę twoje kapłaństwo, twoje życie zakonne i całe twoje życie*”.

Było to straszne, ale nie przyjąłem tego wszystkiego zbyt poważnie, ponieważ całkowicie zawierzyłem Bogu i nie mam powodu, by Jemu nie wierzyć. Wiem, że strach przed szatanem jest zgubny, ale Bóg dopuścił sytuację, o której chcę wam opowiedzieć, aby wszyscy mogli zobaczyć, jak wielka i silna jest Jego Matka, i abym zobaczył, jak bardzo święta jest ziemia medziugorska. Kiedy byłem bardzo chory, kuszony, napastowany, próbowałem modlić się, ale nie mogłem. Każdego dnia chodziłem do spowiedzi, lecz szatan mnie kusił. Pokusy te były tak wielkie, że całkowicie straciłem pokój duszy i nie tylko to. W sercu czułem, że straciłem swoje kapłaństwo i życie zakonne. Mocno czułem, że tonę i ginę.

W tej trudnej sytuacji, kiedy nie mogłem zrozumieć, co się ze mną dzieje, ktoś polecił mi wyjazd do Medziugorja. Pojechałem. Byłem tu z grupą kapłanów. Oni się modlili, a ja nie mogłem. Po prostu nie byłem w stanie się modlić. Na tej pielgrzymce spotkałem starszego księdza, ojca Ambrozja ze Słowacji. Swoje życie i powołanie całkowicie ofiarował on pracy z Ukraińcami na Zakarpaciu. Dlatego też pielgrzymował, będąc po zawale, a miał również cukrzycę. Był już pięć razy w Medziugorju. Zachwyił mnie swoją ofiarnością i pokorą. Jest franciszkaninem, w drodze stał się moim przyjacielem. Pomagałem mu, prowadziłem go za rękę jak starszka. Wydawało mi się, że mu pomagam, ale naprawdę to on mi pomagał.

Poszliśmy razem na Podbrdo. Powiedziano nam, że na górze będzie miał objawienie ktoś z widzających. Było bardzo dużo ludzi i kapłanów. I to była pierwsza niespodzianka w Medziugorju. Usiadłem obok o. Ambrozja i odwróciłem się plecami do miejsca objawień. Czułem, że nie jestem godny aby tutaj być. Modliłem się na różańcu i rodziło się we mnie pragnienie zobaczenia tego, co się dzieje na miejscu objawienia. Gdy odczułem to wewnętrzne pragnienie, usłyszałem głos, który do mnie mówił: „*Nie patrz tam. Przepadłeś i skończysz w piekle*”. Straszne.

Jednak te pierwsze pozytywne uczucia ośmieliły mnie, by popatrzeć w kierunku miejsca objawienia. Zacząłem patrzeć i szukać wzrokiem w nadziei, że może jednak coś zobaczę. Powoli rodziła się we mnie nadzieja, ale równocześnie pojawiały się nowe argumenty, że moje upokorzenie nie zmieni się. I w tym momencie uwierzyłem. Przez moment, jako odpowiedź na wszystkie moje wątpliwości poczułem, doświadczyłem Maryi jak schodzi z nieba. Było to delikatne uczucie, zapach jakiegoś innego świata, którego sam doświadczałem. Wówczas jakaś delikatność, lekkość, jakiś łagodny wiatr obecności Maryi ośmieliły mnie. Ona przybliżała się ku mnie. I kiedy była coraz bliżej, moc złego odchodziła. W sercu doświadczyłem nowego odkrycia. Poczułem siłę Maryi i siłę Jej pokory.

Zrozumiałem, że Matka Boża nie wyrzuca złych duchów, ale one same przed Nią uciekają! Uciekają, gdyż nie mogą wytrzymać Jej czystości i piękna obecności. Ona ich nie poniża, nie wyrzuca ich. Po prostu, kocha, a one nie mogą tego znieść. Wtedy dokonała się we mnie duchowa przemiana. Niszczący duch, zniknął wraz ze swoją depresją, swoimi lekami. Teraz odczułem we wnętrzu ducha Maryi. Słyszałem w sercu głos: „*Nie bój się, jestem Twoją Matką, zapewniam Cię, że nie zginię*”. Wszystko się zmieniło.

To doświadczenie obecności Przyczystej Dziewicy Maryi, stało się w moim powołaniu, w moim kapłaństwie i życiu zakonnym, w mojej posłudze – cudem miłości, która mnie zbawia. Czuję Maryjną obecność przy każdym egzorcyzmie, który odprawiam. Podam tylko jeden mały przykład, a mam ich wiele. Do spowiedzi do naszych księży przyszła opętana dziewczyna. Spowiadał ją kapłan, który wrócił z Rzymu ze studiów. I kiedy wypowiadał formułę rozgrzeszenia, ta osoba – a przez nią szatan – tak go mocno uderzyła, że ksiądz aż się przewrócił. Potem ta osoba jakimś dziwnym głosem wzywała drugiego księdza. On się wystraszył i zawołał do mnie: „*Ojciec Leonidzie, przyjdź szybko, mamy tu nadzwyczajną sytuację*”.

Tymczasem ta dziewczyna podeszła do mnie. Zanim rozpocząłem obrzęd egzorcyzmu, od razu rozeznałem, że jest ona rzeczywiście opętana, że szatan przez nią działa bardzo mocno. Poprosiłem jeszcze pięcioro pobożnych parafian, aby się modlili w czasie odprawiania nad dziewczyną egzorcyzmu. I kiedy czytałem zwyczajne, tradycyjne egzorcyzmy, szatan

śmiał się, mówił po angielsku. Poniżał mnie, krzyczał na mnie. Zacząłem więc modlitwę do Matki Bożej. Byłem niecierpliwy, stawałem się nerwowy. Czułem, że muszę zakończyć modlitwę, a zły nie odchodzi. Był to duch samobójstwa.

Zacząłem całym sercem wzywać Matkę Bożą, tak, jak dziecko woła matkę. I wtedy rozpoczął się prawdziwy ryk: „*Już więcej nie mogę, zjawila się Matka Boża. Nie wytrzymam tego, bo Ona przyszła, muszę odejść*”. I zły duch odszedł. Opowiadałem tylko o tym jednym przypadku, a podobnych mam dużo. W czasie tych pięciu lat, w których pełnię powierzoną mi służbę odprawiania egzorcyzmów, doświadczałem wielkich napaści, doznawałem ich i wcześniej, a wiem, że będę je miał również w przyszłości. Ale Bogurodzica czuwa nade mną w Swoim sercu. Nie mogę już żyć bez Medziugorja i Jerozolimy. Każdego roku muszę być w Medziugorju i w Jerozolimie (...), tu znajduję wiarę, błogosławieństwo i łaskę.

Na koniec świadectwa, o. Leonid powiedział jeszcze słuchaczom radia *Mir Medziugorje*, iż jest wdzięczny Bogu, że może w jakiś sposób świadczyć o łasce Matki Bożej i dodał: życzę wszystkim słuchaczom radości. Chciałbym, aby każdy z nas pragnął bardziej kochać Najświętszą Bogurodzicę, gdyż Ona jest naszą Matką. Ona kocha swoje dzieci. Gotowa jest dla nas zrobić wszystko, jeśli tylko tego od Niej będziemy oczekiwać. Czuję, że gdyby nie było Matki Bożej to przepadlibyśmy, dlatego w każdej sekundzie swojego życia żyjemy z Nią. Czuję wezwanie, bym i ja pomagał ludziom pielgrzymować do Medziugorja, aby przyprowadzać tutaj ludzi, którzy strasznie cierpią duchowo. Na koniec, o. Leonid pobłogosławił wszystkich słuchaczy.

Myśli proste

Przycinanie

Wyniki najnowszych badań wskazują, że rośliny „*odczuwają ból*” podczas przycinania. Zabieg ten, konieczny dla wielu gatunków, by przynosiły owoce, powoduje u nich „*cierpienie*”. Bez przycinania jednak nie wyrośnie smaczny ani obfity owoc...

Jezus mówi nam w Ewangelii świętego Jana o krzewie winnym, którym jest On sam i o latoroślach, którymi jesteśmy my.

Cały Różaniec

Ojciec w tej przypowieści jest rolnikiem, przycinającym latorośle, by przynosiły obfite owoce. „Przycinanie”, jakiego doświadczamy w codziennym życiu nie powinno nas zatem dziwić, bez niego nasza egzystencja okazałaby się jałowa. Nie da się go uniknąć, jeśli pragnie się być naprawdę częścią winnego krzewu: „*Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15,5).

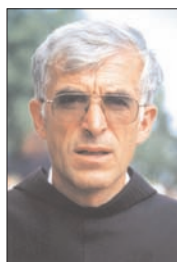
Starajmy się patrzeć na spotykające nas „przycinanie” nie jak na zło, którego należy unikać, ale jak na dar, okazję do otrzymania łaski. Nie zwalczajmy osób przyczyniających się do tego. W takiej walce skazani byśmy byli na samotność, gdyż Bóg na pewno nie wspomże naszego buntu skierowanego przeciwko bliźniemu. Uczmy się od Maryi, która tylko dzięki miłości, przynosiła zawsze bardzo obfite owoce. Prośmy Ją, by obdarzyła nas wrażliwym sercem, zdolnym do rozpoznania i przyjęcia Rolnika, mającego nas oczyścić. Dzięki temu przyniesiemy owoce radości samym sobie i wielu innym.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Orędzie dla Mirjany 02.10.2010 r.

„*Dzisiaj drogie dzieci wzywam was do pokornej, moje dzieci, pokornej pobożności. Wasze serca muszą być prawe. Wasze krzyże niech będą dla was narzędziem w walce przeciw współczesnemu grzechowi. Niech waszą bronią będzie cierpliwość i bezgraniczna miłość. Miłość, która umie czekać i która sprawi, że będziecie zdolni rozpoznawać znaki Boże, aby wasze życie pokorną miłością pokazywało prawdę wszystkim, którzy jej szukają w ciemnościach kłamstwa. Dzieci moje, apostołowie moi, pomóżcie mi utorować drogę mojemu Synowi. Jeszcze raz wzywam was do modlitwy za waszych pastery. Z nimi zwyciężę. Dziękuję wam*”.



W tym roku mija 10 rocznica odejścia do Domu Ojca o. Slavko Barbariccia, dlatego dla przypomnienia przedstawiamy jego kazanie ze święta MB Bolesnej z 15.09.1984 r.

Wszystkie orędzia ostatnich miesięcy i te, kierowane do nas w czasie ostatnich czwartków nawiązywały do pierwszego orędzia. Znać je; pierwsze jest orędziem pokoju. Matka Najświętsza powiedziała: „**Jestem Królową Pokoju, przybyłam, by przynieść światu pokój**”.

Aby osiągnąć pokój, trzeba się jednak nawrócić, trzeba wierzyć i pościć. Bardzo ważne jest dla nas orędzie z 14 sierpnia, przekazane w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Matka Najświętsza ukazała się Ivanowi w domu po modlitwie. Było to nadzwyczajne objawienie. Nie oczekiwał on wówczas na Matkę Najświętszą. A jednak ukazała mu się zaraz po modlitwie i prosiła, by wszyscy niezwłocznie rozpoczęli pościć dwa razy w tygodniu i odmawiać cały różaniec; codziennie części: radosną, bolesną i chwalebna.

Z orędzia tego w sposób jednoznaczny wynika, czego chce od nas Matka Najświętsza. Na początku prosiła o odmawianie siedmiu „*Ojcze nasz*”, wiemy, że ta prośba była jedynie początkiem. Początkiem w tym sensie, że wszyscy mogliśmy bez żadnych wymówek przystąpić do odmawiania „*Wyznania wiary*” i siedmiu „*Ojcze nasz*”. „*Wierzę*” nie oznacza po prostu tyle, co wypowiadanie modlitwy. Istnieje głębszy sens „*Wyznania wiary*”: określa on codziennie oddawanie się Bogu.

Wiecie o tym, musicie wiedzieć, że orędzia nigdy nie przedstawiają nowego objawienia. Nie można więc oczekiwać niczego nowego w zakresie treści od tych orędzi. Przeciwnie, orędzia powinny być rozumiane jako wciąż nowe impulsy do czynienia tego, co jest już znane. Jeżeli więc wymaga się od nas „*pokoju, nawrócenia, wiary, modlitwy, postu, życia w sakramentach i comiesięcznej spowiedzi*”, to należy rozumieć to, jako owoc owego pierwotnego objawienia, które jest nam znane od co najmniej 2000 lat. Pierwszą rzeczą, jaką nam zalecono jest następujące orędzie: „**Nawróćcie się, czyńcie pokutę, módlcie się i wiercie w Ewangelię, Królestwo Boże jest blisko**”. Praktyczną częścią tych objawień są zawsze impulsy. Pierwszym z tych impulsów jest owo „*wierzę*”, a oznacza ono – „*codziennie wybieram Pana*”.

Każdego wieczoru odmawiamy siedem „Ojcze nasz”, razem z widzącymi. Ta modlitwa nie jest jednak niczym innym jak abecadłem, za pomocą którego na nowo uczymy się czytania. Ale jeżeli

ktoś uczy się czytać, musi czytać naprawdę, nie na niby. Jeżeli raz rozpoczniemy modlitwę, musimy modlić się dalej i pomnażać nasze modlitwy. Modlitwa nie jest niczym innym jak życiem z Panem.

Rozmyślając o orędziu z 14 sierpnia, w którym Matka Najświętsza powiedziała nam: „*cały różaniec*”, możemy wynioskować, czego chce od nas Matka Boska. Można to określić w ten sposób, że chce Ona, byśmy modlili się nieustannie. Wyjaśnię to.

Jeżeli Matka Najświętsza żąda od nas, byśmy odmawiali codziennie cały różaniec, nie oznacza to, że mamy codziennie poświęcić, powiedzmy pół godziny, odmówić jak najszybciej „*Zdrowaś Maryjo*” i powiedzieć sobie: moje zadanie załatwione. Nie, sensem tej modlitwy jest coś zupełnie innego. Odmówić 15 tajemnic, cały różaniec to przybliżyć się do tajemnic życia Jezusa Chrystusa, tajemnic odkupienia i życia Maryi. Jeżeli chcecie się modlić w tym sensie, nie próbujcie wyszukiwać pół godziny na modlitwę, by jak najszybciej ją zakończyć. Tutaj wymagane jest zupełnie inne postępowanie. I tak, na przykład rano, jeżeli nie macie czasu na modlitwę, odmówcie tajemnicę radosną. Matka Najświętsza mówi: „**Jestem gotowa wypełnić Twoją wolę. Zrozumiałam, czego ode mnie chcesz. Jestem gotowa, pozwalam, byś mnie poprowadził**”. Jest to pierwsza tajemnica radosna.

Jeżeli chcemy pogłębić naszą modlitwę, musimy przyjąć Słowo Boże do naszych serc, tak, by rosła w naszych sercach gotowość do codziennego poszukiwania woli Boga i postępowania w zgodzie z nią. Jeżeli pozwoliliśmy, by Słowo Boże przeniknęło do naszych serc i jeżeli dzięki temu staniemy się gotowi do poszukiwania woli Boga i postępowania według niej, wówczas będziemy mogli odmówić 10 „*Zdrowaś Maryjo*” za nas samych, za nasze rodziny i za ludzi, z którymi razem pracujemy lub chodzimy do szkoły.

Pierwsza codzienna zachęta musi być więc taka: „*Chcę szukać Twojej woli i postępować według niej*”.

Jeżeli chcecie modlić się nadal i słuchać orędzi Matki Najświętszej, możecie odmówić następującą tajemnicę: „*Jak Matka Najświętsza odwiedziła swoją kuzynkę Elżbietę*”. Co to dla nas oznacza? Matka Najświętsza poświęca uwagę swoim bliźnim, odczuwa ich potrzeby i odwiedza tych, którzy potrzebują Jej miłości. I przynosi radość Elżbiecie.

Stanowi to dla nas konkretny impuls: skłania nas do tego, byśmy modlili się codziennie i byli gotowi czynić tak samo: poświęcać nasz czas tym, którzy nas potrzebują, być przewidującym, pomagać i przynosić radość. W ten sposób można pogłębić każdą tajemnicę.

Jeżeli będziemy tak czynili codziennie przez 5–10 minut, staniemy się bliscy tej tajemnicy, będziemy otrzymywali wciąż nowe impulsy w naszym życiu z Panem. I to jest najważniejszym elementem tego orędzia.

Jeżeli chcemy pokoju, musimy się modlić, modlitwa jest jednak tylko środkiem do odnalezienia pokoju i spotkania z Panem.

Jestem przekonany, że Matka Najświętsza żąda od nas tak wielu modlitw nie po to, by zabierać nam czas, lecz dlatego, że chce nas poprowadzić do Jezusa, do Pana. Jest to również pośrednie wezwanie do czytania Pisma Świętego, gdyż różaniec jest modlitwą medytacyjną, modlitwą biblijną. Nie można rozmyślać o tajemnicach różańca w sposób właściwy, jeżeli nie zna się Biblii.

W każdy czwartek Matka Najświętsza obdarowuje wspólnotę i wszystkich innych ludzi orędziem. Ostatnie z nich brzmi: „*Drogie dzieci, potrzebuję waszych modlitw. Jeżeli ktoś pyta: dlaczego tak wiele modlitw? – odpowiadam: popatrzcie, co dzieje się na świecie, a zobaczcie wiele grzechów. Grzech rządzi światem. Módlcie się, by mój Syn zwyciężył*”. Możemy więc powiedzieć, co wyjaśniła nam w ten sposób Matka Najświętsza: Nie pytajcie, dlaczego tyle modlitw, na świecie jest tak wiele grzechów. Wzywa nas więc do tego, by pomóc w wykonaniu Jej planu, planu, który rozpoczęła urzeczywistniać tutaj z nami, a który przeznaczony jest dla całego świata.

Dwa orędzia, które przekazała nam tego lata są szczególnie ważne: to z lipca i z sierpnia, kiedy to powiedziała: „*Szatan chce udaremnić moje plany, proszę was więc: módlcie się. Będę prosiła mojego Syna, by zechciał zwyciężyć*”.

Uważajcie, jeżeli ktoś mówi: «*Skąd mam wziąć czas na odmawianie całego różańca lub rozważanie w modlitwie wszystkich jego tajemnic? Powiadają: „Wiem, że macie czas, ale często nie docenicie wartości modlitwy i dlatego mówicie: nie mam czasu”*».

Powiedziałem wczoraj, że jeżeli ktoś pali, znajduje jakoś czas na wypalenie 20, 30 albo 40 papierosów dziennie. Skoro mówimy „*nie mam czasu na modlitwę*”, to

już ucziwiej byłoby powiedzieć: „*nie doceniam wartości modlitwy*”. A przecież jest to zaproszenie Matki, zaproszenie, które przyniosłoby nam pokój. Wierzę, że jeżeli chcemy pokoju, musimy zapewnić sobie czas na modlitwę.

Inne orędzie, które dotarło do nas niedawno, brzmi: „*Kochane dzieci, bez modlitwy nie możecie osiągnąć pokoju, stańcie więc pod krzyżem i módlcie się, módlcie się bardzo o pokój*”. To orędzie miało ścisły związek ze świętem Podwyższenia Krzyża Świętego, które obchodziliśmy w minioną niedzielę (Święto Krzyża zgodnie z tradycją odbywa się w pierwszą niedzielę po narodzinach Maryi). W każdym razie to zaproszenie dotyczy nas wszystkich: „*Módlcie się każdego dnia, pod krzyżem, o pokój*”.

o. Slavko Barbarić

P.S. – 15 listopada zaczyna się nowenna przed **rocznicą narodzin o. Slavko dla nieba (24 listopada)**. Opowieści o cudownych interwencjach o. Slavko są coraz liczniejsze. Słyszeliśmy już o niewiarygodnych nawróceniach, które wydarzyły się za Jego wstawiennictwem. Jest też coraz więcej uzdrowień oraz uwolnień od obsesji i uzależnień. Kilka osób widziało Go nawet; jak na przykład Carmen z Meksyku – Echo nr 167, inni otrzymali od niego jakieś słowo podczas modlitwy – często w postaci jakiegoś cytatu z Pisma Świętego, jeszcze inni odczuli, że o. Slavko modli się z nimi.

Niebieska pomoc w zasięgu naszych rąk!

6 listopada 1986 r. Gospa przypominała nam, że modląc się za dusze w czyśćcu cierpiące, otrzymujemy nowych orędowników, którzy w zamian chcą nam pomagać w naszym życiu, zwłaszcza, byśmy bardziej oderwali się od rzeczy materialnych: „*Gubicie się w rzeczach materialnych, drogie dzieci*” – powiedziała do nas Gospa! Te dusze cierpią okrutnie, ponieważ, jak o tym nauczało wielu mistyków, najmniejsze cierpienie czyśćcowe jest większe niż największe cierpienie na ziemi! Całą więc pomoc z naszej strony przyjmują jak ogromny prezent i odwdzięczają się skutecznie.

Ze smutkiem zauważam, że mało ludzi zamawia Msze św. o uwolnienie dusz z czyśćca, a jest ona największą pomocą, jaką możemy dać tym duszom. Wydaje się, że ten akt miłosierdzia, jeśli nie zniknął

z naszych zwyczajów, to znacznie się zmniejszył! Jest prawdą, że niektórzy kapłani są tak przejęci współczuciem dla Chrystusa, że sami proponują ludziom w żalobie odprawienie Mszy św. Ale zdarza się, że inni, bez wątpienia przeżywający kryzys wiary odnośnie rzeczy ostatecznych człowieka, uśmiechają się, gdy im się mówi o czyśćcu. Na szczęście, mamy Magisterium i Katechizm Kościoła Katolickiego, aby solidnie zakotwiczyć się w wierze otrzymanej od apostołów (§ 1030-1032 i 1472 i 2 Mach 12, 46).

W każdej chwili roku jesteśmy zaproszeni do pomocy duszom w czyśćcu, lecz szczególnie łaska jest w listopadzie. Jakież by to było błogosławieństwo dla tych dusz i dla każdego z nas przed wejściem w Adwent, gdybyśmy wypełnili ten akt miłosierdzia: zamówili jedną lub więcej Mszy św. za nie lub nawet ofiarowali nowennę Mszy św.! Możemy również zwiększyć naszą gorliwość modlitewną, aby im pomóc. Uderza mnie ich pełna miłości bliskość! Kiedy je wzywam aby mi pomogły, jeszcze się nie zdarzyło abym została w zamian nie pobłogosławiona i to w rzeczach zarówno najmniejszych jak i największych w życiu codziennym.

Na przykład któregoś dnia, zgubiwszy bardzo ważny dokument, mówię do nich: „*Drogie dusze, wiem, że potrzebujecie pomocy, wobec tego zaraz odmówię dziesiątek różańca za wasze szybkie uwolnienie z czyśćca*”. Nie skończyłam jeszcze *Ojciec nasz*, gdy moje oczy spoczęły na niezwyklej kacie mojego biura, gdzie przez rozrządzenie położyłam ten dokument. To samo, jeśli chodzi o przeprowadzenie z kimś trudnej rozmowy lub otrzymanie pomocy duchowej w konkretnej walce. One są szczęśliwe pomagając nam, zwłaszcza że mają wobec nas tę samą miłość co Bóg, bez żadnej skazy lub tych braków, jakie mogłyby mieć na ziemi. Patrzą na nas przez ten sam przyzmat co Bóg, w czystej prawdzie i w miłosierdziu.

s. Emmanuel Maillard

Bilet do Nieba

Większość ludzi boi się, myśląc o swojej śmierci lub swoich bliskich. W rzeczywistości, mówi Gospa: „*Śmierć nie istnieje!*”. Po prostu spada welon jak zasłona w Świątyni Jerozolimskiej rozdarta na pół, ukazując to, co tam było ukryte przed ludzkim wzrokiem: *Świętego Świętych!*

Przychodzi mi na myśl pewien obraz, który może służyć za dobre porównanie:

istnieją okna, których szyby pozwalają zobaczyć z wnętrza to, co dzieje się na zewnątrz, ale które uniemożliwiają ludziom z zewnątrz zobaczyć wnętrze. Stopień ich nieprzezroczystości może się zmieniać i czasami, dobrze przyklejając nos do szyby, można rozpoznać coś wewnątrz. Ale przypuśćmy, że szklarz się pomylił i umieszcza szyby w taki sposób, że ci z wnętrza nie mogą zobaczyć na zewnątrz...! Tak jest właśnie z nami! Jesteśmy na ziemi tak jak ludzie, którzy nie widzą tych, którzy ich widzą! Tu się zaczyna tragedia niewiary, ponieważ od braku „widzenia” kogoś do zignorowania jego całej egzystencji jest tylko krok! „Drogie dzieci, mówi do nas Gospa, *żyjcie w nieświadomości*”.

Święci przewyciężyli tę nieprzezroczystość i żyją tak, jakby widzieli to, co jest niewidzialne. To pozwala im pojąć niewidzialne rzeczywistości nie zwracając uwagi na to, czy jest dzień, czy stłucze się szyba lub czy spadnie zasłona. Dwór niebieski jest im dobrze znany, a przejście przez śmierć uważają za ten tak oczekiwany pocałunek, który po wygnaniu wprowadzi ich na zawsze w towarzystwo wybranych. Podczas misji w Dublinie widzący Ivan ogłosił przed tłumem: „*Jeśli moglibyście widzieć Gospe tylko przez sekundę, wtedy wszystkie rzeczy tej ziemi natychmiast straciłyby atrakcyjność w waszych oczach*”.

Ziemia to czas pragnienia, Niebo jest wiecznością posiadania. Na ziemi, jeśli nie pragnę Nieba, jestem jak umierający, który można jeszcze dojść do siebie. Jeżeli moją zdolność pragnienia przeniosę na świat materialny, to jestem martwym człowiekiem, terrorizowanym przez godzinę mej śmierci, w której wkrótce stracę wszystkie moje (fałszywe) skarby. Jeśli będziemy mniej przywiązani do rzeczy materialnych, to z pewnością będziemy zdolni „*z radością kontemplować życie wieczne*”.

Widzącej Marii Matka Boża wyjaśniła, że w Niebie każdy z wybranych dokładnie wie, co inni zrobili dla niego i jak, przez swoje modlitwy, poświęcenia i ofiary uczestniczyli we wzroście stopnia jego chwały wiecznej. Czasami nawet wybrani uświadamiają sobie, że modlitwy tej czy tamtej osoby spowodowały, że nie poszli na zatracenie! W Niebie każdy z nas będzie odczuwał wieczną wdzięczność wobec każdej z tych osób i zawiąże z nimi węzeł szczególnej miłości. Ta rzeczywistość jest cudowna i jakże zachęcająca, zwłaszcza wtedy, gdy na ziemi nie widzi-

my jeszcze owocu naszych ofiar i naszych modlitw za tych, których kochamy. Gospa daje nam tu nadzieję, która leczy nas ze zniechęcenia! Ona pomaga nam zainwestować w prawdziwe wartości!

Dobrze jest być ciągle gotowym na powitanie Jezusa, który przyjdzie jak złodziej. Nigdy nie zapomnę mojego przyjaciela, Jakova. Był to człowiek ze wsi Medziugorje, posiadający winnice, wielki magazyn win; miał on również wielki pociąg do alkoholu (szczególnie po powrocie z Niemiec, gdzie bardzo ciężko pracował). Z powodu tej jego skłonności, jego zachowanie było czasami trudne do zniesienia, niezależnie od jego cudownego, wielkiego serca. Kiedy odkrył, że ma raka żołądka, to nie zaprzestał prac polowych i innych. Był nadal pogodny.

Pewnego ranka nieoczekiwanie wezwał jednego ze swych synów i powiedział: „*Idź i zbierz wszystkich naszych sąsiadów, przyjaciół i członków rodziny, muszę z nimi porozmawiać*”. Jego syn był zdziwiony, lecz uczynił tak, jak mu polecił. Następnie Jakov siadł w swej sypialni, do której zapraszał każdego po kolei. Prosił każdą z osób o przebaczenie za wszelką szkodę, jaką mógł wyrządzić, świadomie lub nie. Podobnie uczynił z synami. Upewnił się, że pojednał się z każdym i że spłacił wszystkie długi. Następnie poszedł do kościoła i odbył spowiedź. Wieczorem podczas obiadu był szczęśliwy. Czy przypuszczał, co nastąpi? Poszedł jak zwykle położyć się spać i wypełniony pokojem zasnął, żeby już nigdy się nie obudzić.

Zanim nasz Zbawiciel przyjdzie jako zarządca, pomyślmy – kto z nas jeszcze powinien uczynić ten piękny krok?

s. **Emmanuel Maillard**

Pobratymstwo

Przynosić owoc

Drodzy bracia i siostry, w orędziu z ubiegłego miesiąca nasza Matka wezwała nas do osobistej modlitwy. Celem tej modlitwy jest duchowe przygotowanie do stanu, kiedy modlitwa przeradza się w czyn. W tym orędziu ponownie uświadamiamy nam to wezwanie, podkreślając, jak bardzo do tego jest potrzebna pokora.

O pokorze, jako o jednym z fundamentów życia chrześcijańskiego, święty Augustyn mówi tak: „*Jeśli zapytacie mnie który z elementów nauczania i moralności*

Jezusa Chrystusa jest najważniejszy, odpowiem: po pierwsze pokora, po drugie pokora i po trzecie pokora”. Pokora jest jednym z darów Ducha Świętego, co oznacza, że nie jest to nasza cecha wrodzona. Przeciwnie, pokorę serca jako dar trzeba wymodlić i jeszcze w tym powołaniu trzeba wytrwać. Tylko ten, kto otrzymał dar pokornego serca, może przed Bogiem odsłonić swoje ograniczenia i swoją małość, aby w Bożej chwale odnaleźć źródło radości.

Czytając żywoty świętych, widzimy, że święci przyciągali do siebie innych ludzi właśnie darem pokory. Pokonując własny egoizm, promieniowali na otoczenie pokojem i miłością.

W Biblii znajdziemy wiele przykładów pokory. Przede wszystkim widzimy ją w życiu Jezusa, poczynając od Jego narodzenia aż po śmierć na krzyżu: „*A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej*” (Fil 2,8).

Wzorem pokory dla nas w każdej życiowej sytuacji jest Maryja. Rozważając Jej życie w Nazarecie, Ain Karen, w Betlejem, w Kanie Galilejskiej, na Kalwarii, w Wieczerniku i aż do chwili obecnej w Medziugorju, rozpoznajemy w Niej Niewiastę, której serce, bez względu na niepowodzenia i niedostatek, było i jest otwarte na Boże natchnienia. Z największą pokorą, bez wielkich pytań, bez wahania, bez powątpiewania i z pełnym zaufaniem zawsze była wierna i gotowa poddać się woli Bożej, wypowiedzieć swoje *Fiat*.

Ludzie, którzy żyją egoistycznie i wierzą w ludzką moc, skłonni są definiować pokorę jako wyraz niezdecydowania, braku sił, braku pewności siebie itp. Tymczasem jest odwrotnie; pokora to: otwarcie się na Boga i zdecydowana wola pójścia Jego drogą. Pokora jest świadectwem o Bożej Prawdzie i życiu w jedności z Bogiem.

Pokorne serce pozwala się pouczać i kształtować, a przez modlitwę nasycić się promieniami Bożej Mądrości, by odważnie świadczyć o swojej wierze, ubogając swoim świadectwem innych. Bez pokory modlitwa przestaje być spotkaniem ze Stworzycielem, a życie staje się odzwierciedleniem jedynie własnej samowystarczalności.

Z tego powodu Królowa Pokoju zachęca nas do jeszcze bardziej intensywnego życia wiarą, byśmy otrzymali dar pokory, a przez to doszli do osobistego nawrócenia, by stać się bliższymi Bogu.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o **dar pokory** – by przez modlitwę Bóg wychowywał nasze serce do mądrości, – o **ożyczenie naszej wiary** – którą Bóg podarował nam jako cnotę kardynalną, – o **dar modlitwy** – którą nieustannie będziemy dziękować Bogu za wszystkie Jego dobrodziejstwa.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



*Rekolekcje
z o. T. Ivanciciem.
Konferencja 4, cz. 1
– sobota po południu,
12.09.09 r.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Papież Jan Paweł II zawsze w Chorwacji mówił w ten sposób: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja.* A wtedy mój naród odpowiadał z uśmiechem, z wdzięcznością.

Czy dobrze się czujecie? Kto jeszcze nie czuje się dobrze? Jeśli się dobrze czujecie, to nie musimy nic więcej już robić – idziemy do domu. Nadal dobrze się czujecie? Zgodnie z katechumenatem chrześcijańskim próbowaliśmy dziś przed południem przejść przez niektóre struktury. Mówiliśmy przed południem o człowieku i jego podstawowych problemach. Najbardziej podstawowym problemem jest to, że człowiek czuje się jako wrzucony w świat. Tak mówią francuscy egzystencjalistyczni filozofowie. Oni uważają, że życie ludzkie nie ma sensu. Szczególnie Camus i Sartre, dlatego uważali, że najlepiej by było gdyby człowiek popełnił samobójstwo i liczni na podstawie tej filozofii zabijali się. Im odpowiedzieli chrześcijańscy filozofowie egzystencjalistyczni, że życie bez Boga tak naprawdę nie ma sensu, że bez Niego rzeczywiście człowiek jest wrzucony w świat. Ale z Bogiem człowiek jest niejako osadzony w świecie jak dziecko i dlatego jego życie ma głęboki sens.

Zatem przed południem mówiliśmy przede wszystkim o człowieku, a potem o **Jezusie Chrystusie, który jako jedyny, może rozwiązywać problemy człowieka.** W ten sposób przeszliśmy tzw. przedkatechumenat i katechumenat. Teraz przechodzimy do etapu trzeciego – jest to czas oczyszczenia i oświecenia. W tym kontekście, przed południem, mówiliśmy

o grzechu i o spowiedzi. Teraz pozostaje nam jeszcze to, by powiedzieć o ludzkich uzależnieniach i o jego ranach. Ten trzeci etap to czas praktyczny, który zawiera w sobie: po pierwsze wybaczenie, po drugie uwolnienie i po trzecie uzdrowienie.

A zatem: wybaczenie – uwolnienie – uzdrowienie. Przeszliśmy już pierwszą fazę czyli wybaczenie grzechów, teraz będziemy mówić o drugiej części czyli o uwolnieniu.

Czy jesteście zmęczeni? Czy chcielibyście pospać? *Nie.* Czy potrzebujecie kawy? *Nie.* Co w takim razie zrobić z wami? Dobrze wyglądacie. We wszystkich krajach europejskich o trzeciej po południu wszyscy są zmęczeni, tylko Polacy nie są. Dzielny naród.

Chciałbym, jeśli jesteście zmęczeni żebyście się przespali 5 minut. W taki sposób jak to poleca św. Teresa Wielka. Wiecie, że mamy *Wielką, Średnią i Małą Teresę?* *Wielka* jest z Avila, *Mała* jest od Dzieciątka Jezus, a *Średnia* to Matka Teresa z Kalkuty.

Św. Teresa – Wielka Teresa – uważa, że wystarczy kiedy człowiek jest zmęczony, aby usiadł na krześle i zaczął wypoczywać, tak jakby był w objęciach Pana Boga, w ten sposób żeby czuł, że odpoczywa. Jako że jesteśmy dziećmi Bożymi, normalne jest, że siądziemy swoją duszą, w duchowy sposób w Jego objęciach i rzeczywiście zaśniemy. I ona mówi, że wtedy Bóg najbardziej oddziałuje na człowieka. Ponieważ fizycznie człowiek śpi, ale duchowo jest czujny. Duch nigdy nie śpi, duch nie może się zmęczyć. Im bardziej duch jest aktywny, tym bardziej jesteśmy wypoczęty. Mimo to, w tym śnie i ciało i psychika śpią. I wtedy duchowa dusza kiedy wolna jest od tych dwóch elementów, które śpią, wtedy najbardziej doświadcza Bożego oddziaływania. Czy chcecie spróbować? *Tak.*

Siadźcie tak, abyście się wygodnie czuli na swoich krzesłach, dobrze się oprzyjcie, wygodnie, oprzyjcie się plecami, oprzyjcie się też na swoich nogach. Nie stawiajcie ich za bardzo pod krzesło, ale też nie za bardzo do przodu, ale tak abyście się czuli właśnie wygodnie. Jeśli ktoś tego potrzebuje można je skrzyżować i spokojnie teraz opuście ręce. Popatrzcie czy dobrze się zrelaksowaliście tak by psychika i ciało mogły zasnąć. I powiedzcie sobie tylko jedną myśl: *Ojcie, ja jestem w Twoich objęciach.* I pomyślcie tylko jak serce Boga bije w rytm waszego serca, ponieważ On was stworzył. I jak ty wchodzisz w Jego miłość. Jego ręce cię

obejmują, są wokół ciebie. Jesteś bezpieczny. I pozwól byś mógł zasnąć. Ja was obudzę. Nie bójcie się, jeśli zaczniecie chrapać, to tylko piękna muzyka.

Ojcie, ja jestem w Twoich objęciach. Jestem ocalony, zbawiony, Ty mnie kochasz, tego jestem pewny. Moje grzechy, nikt i nic, nie mogą mi nic zrobić. Tutaj mogę odpocząć.

Do przebudzenia wykorzystamy pieśń. Możemy powoli wstać, zobaczyć czy funkcjonują jeszcze nasze nogi. Może to być jakaś cicha, łagodna melodia, żeby to nie był jakiś szok dla tych co jeszcze śpią:

Pasterzem jest mój dobry Pan, prowadzi mnie na pastwiska swe.

Popatrzcie na prawo i na lewo. Czy wasi przyjaciele są dobrymi ludźmi? Jeśli nie znacie się, nie znalazście ich wcześniej, zapytajcie jak się nazywają, zapytajcie skąd są, zapytajcie dlaczego tutaj przyszli?

Po co te wszystkie ćwiczenia? Te wszystkie ćwiczenia służą nam po to, by to wszystko co w duchu jest wspólne, również na poziomie psychofizycznym stało się wspólne. Ponieważ człowiek jest całością. I w każdym z nas jest Jezus Chrystus i ten sam Duch Boży. I wobec tego jesteśmy jednością, jesteśmy ciałem Kościoła, a jest to Ciało Chrystusa. A zatem Chrystus przez Kościół jest dziś obecny w świecie. My jesteśmy Jego Ciałem, a On jest głową Kościoła, tego Ciała. Dlatego przystępujemy do Komunii i przyjmujemy Ciało Chrystusa. I w ten sposób zawsze ponownie stajemy się ciałem, Ciałem Chrystusa. I chociaż ta wspólnota między nami jest widoczna, wywołuje to jednak pytanie ze strony innych, którzy nie są w Kościele: *Kim jesteście?* I w ten sposób macie okazję dawać świadectwo. My wszyscy razem jesteśmy jednym ciałem – Jezusa Chrystusa. Wiemy, że życie ma sens, że nasze cierpienie nie jest tragiczne. Czasami nawet cieszymy się z cierpienia i poprzez chorobę jesteśmy podobni do Jezusa, ponieważ w cierpieniu fizycznym i psychicznym zwycięża zdrowie duchowe.

Przejdźmy teraz do tych trzech punktów, o których wspominałem, przede wszystkim to: wybaczenie, uwolnienie, uzdrowienie.

A zatem uwolnienie. To uwolnienie w Kościele nazywa się małymi egzorcyzmami. Są to modlitwy, które wypowiada się przy chrzcie dzieci i dorosłych. Są to modlitwy, które uwalniają człowieka przede wszystkim od grzechu, od nałogu, od wpływów okultystycznych, od różnych

przekleństw i uroków, również genetycznie odziedziczonych, od różnych powiązań, nawyków. Potem uwalnia od zależności od nałogów: od alkoholizmu, nikotynizmu, uzależnienia od narkotyków i na końcu uwalniają od myśli samobójczych.

A zatem są to modlitwy, które pomagają nam tam, gdzie sami sobie nie możemy pomóc. Tam gdzie nasza modlitwa nie pomaga nam, ponieważ jesteśmy tylko jedną osobą. Także tutaj pomaga modlitwa Kościoła. Wtedy cały Kościół modli się za ciebie. Są to modlitwy w tzw. katechumenacie, są przejęte z pierwotnego Kościoła. Wobec tego są już potwierdzone przez 2000 lat doświadczenia i nasz Kościół przyjął je po II Soborze Watykańskim. Znajdują się one w księdze: **Obrzędy chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych**, które przygotowują do inicjacji chrześcijańskiej, mówią o przystąpieniu dorosłych do chrześcijaństwa. Są one przetłumaczone na wszystkie języki, wykorzystuje się je wtedy, kiedy dorośli są chrzczeni, kiedy wstępują do Kościoła.

Ponieważ my tutaj przygotowujemy się do reewangelizacji, a więc do tego by odnowić swoje sakramenty inicjacji, tak byśmy zaktywizowali te sakramenty, tak jak silniki, które do tej pory nie pracowały. Tak jak siły naszej duszy, które właściwie nie funkcjonowały. A te sakramenty inicjacji to: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia. A zatem te trzy sakramenty. W pierwszym sakramencie Bóg staje się naszym Ojcem. W drugim sakramencie wstępuje w nas siła Ducha Świętego, a w trzecim, w Eucharystii przychodzi do nas Jezus Chrystus. I odnawiamy te wszystkie sakramenty i dlatego potrzebne jest dzisiaj, abyśmy mieli modlitwę odnowienia.

Dlatego ważne jest byście mieli długopis i kartkę, abyście zapisali sobie to od czego chcecie się uwolnić. Po modlitwie podrzemy kartki i będziemy wiedzieli, że już z tym mamy spokój – każdy niech zapisuje to, czego chciałby się wyrzec.

Po pierwsze: grzechy. Grzechy, wobec których jesteśmy niewolnikami i te grzechy, z których chcemy się uwolnić. Które grzechy ciągle popełniasz? Czy jest to obmowa, czy może przeklinanie, a może złość, nerwowość, może nienawiść, może kradzież, może zawiść, a może w swojej seksualności jesteś niewolnikiem, może marzysz o tym, samozadawasz się, jesteś niewierny, może masz relacje z innymi (zdradzasz), może jesteś leniwy. A zatem jakie są grzechy, z których chcesz się uwolnić a nie możesz.

Numer dwa: nałogi. Złe nawyki, które doprowadzają cię do tego, że ciągle do nich wracasz, nie możesz się uwolnić, one niejako wbiły się w twoją duszę i nie dają ci oddychać. Czy może jesteś niewolnikiem jakiejś osoby. Czy jesteś niewolnikiem ludzkich poglądów, chcesz być przez ludzi dobrze postrzegany, a może uciekasz od ludzi, boisz się ludzi. Może boisz się, że zostaną ujawnione twoje intymne potrzeby. Może jesteś niewolnikiem papierosów? Czy może jesteś niewolnikiem alkoholu, czy może jedzenia, objadania się? Czy może jesteś niewolnikiem seksu? Czy może jesteś niewolnikiem narkotyków? Czy może jesteś niewolnikiem gier hazardowych? (cdn)

Serwis Rodzinny

Oto Król nadchodzi

Chrystus Pan w czasie swego ziemskiego życia uciekał od entuzjazmu ludu, który chciał Go obwołać Królem. A jednak majestat jakiś bił z Jego postaci i narzucił się ludziom nieprzeparcie, bo nawet Piłat, widząc Chrystusa w największym Jego upokorzeniu, pyta Go – czy jest Królem. A Żydzi, odczuwający ten sam majestat, musieli się uciec aż do zaparcia się swych najgorętszych pragnień narodowych i upodliwszy się nawet wobec wrogiego namiestnika rzymskiego – wołali: *Nie mamy króla, jeno cesarza!*

Ludzkość, wpatrując się przez przeciąg dziewiętnastu wieków w Osobę Chrystusa Pana, zaczęła coraz lepiej rozumieć i pojmwować istotę Królestwa Chrystusowego, które nie jest z tego świata, lecz **dla tego świata**, i poczęła Chrystusowi Panu wyrażać swoją cześć najgłębszą i poddaństwo, używając nazwy: **Chrystus-Król**.

Słowo i nazwa Chrystus-Król uprzytamnia nam tą walkę i podstawową prawdę naszej Wiary świętej, że Chrystus Pan jest Bogiem, jest Stworzycielem, jest Odkupicielem całego rodzaju ludzkiego i dlatego nazwa ta prowadzi nas do zrozumienia naszych obowiązków względem Chrystusa Pana. **W dzisiejszych czasach więcej niż kiedykolwiek przedtem** potrzeba ludzkości przywieść przed oczy i uprzytomnić **zwierzchnie prawo i władzę Chrystusa**.

Gdzie spojrzeć, widzimy niepewność, lęk przed jutrem, poderwaną wszelką powagę ludzką, gdyż ludzie wzgardziwszy

powagą Bożą, nie uszanują także i powagi ludzkiej. Siłą i z największym trudem utrzymuje się pokój zewnętrzny. Ludzkości potrzeba jedyne, stałego punktu oparcia i powagi. Nie kto inny, jeno właśnie my katolicy winniśmy go ludzkości wskazywać, prowadząc ją do nieskończonych skarbów łask i szczęścia, jakie dzięki Chrystusowi Królowi odnajdujemy w Bogu i Jego Kościele, my – a nie kto inny – mamy wznieść sztandar Chrystusa-Króla, a wznieść go tak wysoko, by go zobaczyć musiała cała ludzkość i poznać swe obowiązki wobec Chrystusa-Króla!

W tej służbie Chrystusowi-Królowi nie zapominajmy o tym, że dwom panom służyć nie można – że kto nie jest z Chrystusem, jest przeciwko Niemu; że nie wolno nam wchodzić w żadne kompromisy ze złem. Pamiętajmy, że i szatan oferował Chrystusowi (kuszając Go) panowanie nad ziemią i wszystkie królestwa ziemi i ich chwałę, mówiąc: *to wszystko dam Tobie*. Dodał jednak do tego propozycje kompromisu – ugody: – *jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon* (Łk 4). Jakże wielu ludzi podobnie postępuje: gotowi są w niedzielę w kościele pokłonić się Panu Bogu, a poza tym zachowują się tak, jakby żadne Prawo Boże nie obowiązywało. Gotowi są Chrystusa nazwać Królem, ale Go zarazem usiłują zamknąć w murach kościołów i do samych manifestacji religijnych ograniczyć. Gorzej jeszcze, bo spotykamy się z **usiłowaniem połączenia czci Chrystusa ze służbą bożkom**, jakie sobie ludzie sami stawiają, i **uczynienia prawdziwej religii Chrystusowej sługą celów zupełnie obcych, a nawet wrogich Chrystusowi Panu**. Szatan spotkał się z surową odprawą Zbawiciela, bo Chrystusowe panowanie jest ponad wszystko i **nie znosi kompromisów**, które by chciały je ograniczyć i poddać je czemukolwiek. Ten sam Pan Jezus, który okazywał tak wiele wyrozumiałości i miłosierdzia grzesznikom, jakże surowo potępiał nieszczerść i faryzeizm!

Żyjemy dziś w czasach chaosu myśli i zaciemnienia poglądów, a jednak jakże często spotykamy się z gwałtownym narzucaniem przekonań i ze zmuszaniem innych do przyjęcia tych narzuconych poglądów! Zarzucają nam katolikom – jak powiadają – ślepą wiarę w prawdy przez Boga objawione, a jednak ci sami ludzie wymagają dla swych ludzkich, nieraz błędnych poglądów, ślepej wiary i posłuszeństwa wymuszanego krzykiem, gwałtem

i postrachem. **Świadomość, że służymy Chrystusowi-Królowi**, winna nam wpoić odwagę, by nie pozwolić się nastraszyć, odwieść od naszych przekonań, powstrzymać naszą pracę, zmienić nasze postępowanie. *Królestwo Boże gwałt cierpi* – powiedział Pan Jezus przeto my winniśmy być gotowi stanowczo odeprzeć niesłuszną zakusę wrogów.

Jeśli Chrystus Pan jest Królem, a my Jego sługami i poddanymi, to jako sługom nie wolno nam stać beczynnymi, lecz musimy pracować i walczyć w obronie Jego praw i władzy, musimy pogłębiać w nas samych i szerzyć wokół siebie to Królestwo niebieskie, które jest jedyną drogą wiodącą do szczęścia pojedynczych osób, rodzin i państw.

Uroczystość Chrystusa Króla nasunie nam zapewne wiele myśli. Starajmy się nad nimi zastanowić; uzbroić się w odwagę i gorliwość w służbie Temu, którego Panem i Królem naszym nazywamy. Oddajmy Mu cześć, jaka tylko Jemu samemu jako Bogu się należy! Okazujmy wdzięczność za łaski Odkupienia i wyniesienia nas do godności Obywateli Jego Królestwa – Kościoła Świętego. A zjednoczeni w Jego Duchu – na wołania bezbożników: *Nie chcemy, aby Ten królował* – nie tylko słowem, ale życiem katolickim i czynem wołajmy ustawicznie: „**Króluj nam, Chryste!**”.

Ksiądz Adam S. Sapieha – Arcybiskup Krakowski = homilia z okazji Święta Chrystusa Króla *Dzwon Niedzielny* – 1934 r.

* * *

Figura Chrystusa Króla (na 1 stronie) na wałach jasnogórskich, jest darem pielgrzymów archidiecezji wrocławskiej, którzy pod przewodnictwem kard. H. Gulbinowicza w Roku Jubileuszowym 2000 r. przybyli na Jasną Górę aby dopełnić Ślubów Jasnogórskich. Archidiecezja wrocławska nie uczestniczyła w ślubach króla Jana Kazimierza gdyż Dolny Śląsk nie należał wtedy do Polski. Kard. Gulbinowicz złożył wotum tego ślubowania – pierścien, który został umieszczony przy ołtarzu Matki Bożej, a diecezjanie wspomnianą figurę.

W objęciach Chrystusa Króla i Miłosierdzia Bożego

W sierpniu 2003 r. w pierwszą rocznicę zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu i konsekrowaniu bazyliki Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach przez s. Bożego Jana Pawła II w pa-

rafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Suwałkach odbyła się niecodzienna i innowacyjna uroczystość (więcej w *Echo* nr 190).



Wspólnota Apostołów Miłosierdzia Bożego postanowiła sprowadzić i umieścić w oknie wieży kościoła, po stronie zewnętrznej, obraz Jezusa Miłosiernego, tak Pan mógł błogosławić całemu miastu i okolicy we dnie i nocy, a również, aby miała do niego dostęp każda dusza: *Przez obraz ten, udzielać będą wiele łask dla dusz, a przeto niech ma przystęp wszelka dusza do niego (Dz 570)*. Obraz wysoki na 3,5 m wykonany dzięki specjalnej technice komputerowej jest podświetlony, dlatego może być widoczny w nocy. Okno wieży kościoła zwrócone jest w stronę południową, w ten sposób Pan Jezus błogosławi całą Polskę.

Obecnie szykuje się nam następny wymowny znak: uścisk Chrystusa Króla. Staraniem parafii Miłosierdzia Bożego (znowu Miłosierdzie Boże) w Świebodzinie, w woj. Lubuskim powstaje największy w świecie pomnik Chrystusa Króla. Pomysł budowy Pomnika pojawił się dokładnie 26.11.2000 r. Właśnie w tym dniu biskup diecezji podczas uroczystej intronizacji zawierzył miasto i gminę Świebodzin pod opiekę Chrystusa Króla, a 29.09.2006 r. (w święto Archaniołów) Rada Miejska Świebodzina podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia Chrystusa Króla patronem miasta i gminy.

Pomysł jest konsekwencją intronizacji, która powinna mieć stały znak. Intronizacja zdarza się raz, a ten pomnik będzie stale intronizował Chrystusa Króla – argumentuje pomysłodawca.



I to jaki znak! Pomnik ma 52 metry wysokości, 16 to sztucznie usypany cokół, 33 wysokość figury (metr więcej niż w Rio de Janeiro), która zwieńczona będzie trzymetrową koroną. Postać Chrystusa ustawiona będzie twarzą w kierunku północnym, z rozpostartymi na 24 m ramionami w osi wschód-zachód. Liczby nie są tu przypadkowe: wyjaśnia proboszcz.

Osobną sprawą, ale ściśle związaną z budową Pomnika, jest nadanie kościołowi Miłosierdzia Bożego rangi Sanktuarium. Uczynił to w ostatnim

czasie nowy biskup diecezji. Uroczystość ogłoszenia sanktuarium nastąpi prawdopodobnie jednocześnie z poświęceniem Pomnika, oczywiście 21 listopada 2010 r. w święto Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w dziesiątą rocznicę intronizacji.



W ten sposób możemy się znaleźć w objęciach Chrystusa Króla czerpiąc z błogosławieństwa Miłosierdnego Pana. Jeden punkt na północy Polski, drugi na zachodzie, tak jakby Miłosierdzie Boże chciało objąć całą Polskę. Znamiennym faktem jest również to, że tak w jednym jak i drugim mieście pomysłodawcy czyli księża proboszczowie mają to samo nazwisko: w Suwałkach już śp. ks. Jerzy, a w Świebodzinie ks. Sylwester Zawadzki. Oby to były błogosławione dla Polski punkty.

Ewa

Kącik wydawniczy



Ks. dr Stanisław Górnik
KUL Lublin

**Króluj nam Chryste
Intronizacja
Jezusa Chrystusa Króla**

W 2008 r. w Kurii Diecezjalnej w Bielsku-Białej odbyło się sympozjum na temat Intronizacji Chrystusa Króla pod auspicjami biskupa Bielsko-Żywieckiego Tadeusza Rakoczego. Zostałem zaproszony do wygłoszenia referatu na temat życia i misji Sł. Bożej Rozalii Celakówny.

Długo czekałem na pojawienie się ważnych opracowań na ten temat. Chodź napisano kilka znaczących pozycji, to jednak brak jest dalej takich, które podejmowałyby odpowiedź na jakże trudne pytania ludzi żyjących tą ideą. **Czym jest „misja” Rozalii Celak**, czy warto się nią przejmować, jakie znaczenie ma dla naszego narodu i świata, czy jest prawdziwa? Te pytania i wątpliwości istnieją w umysłach i sercach ludzi wierzących i teologów. Ciągłe aktualnym problemem, tak pośród teologów i księży, jak i ludzi świeckich jest temat Intronizacji Chrystusa Pana i Króla, czy też

Intronizacji Serca Jezusa? Ta krótka broszurka ma pomóc w analizowaniu tej trudnej sprawy.

Autor

W pismach Sługi Bożej czytamy: „*Polska nie zginie, o ile przyjmie Chrystusa na Króla w całym tego słowa znaczeniu. Jeżeli się podporządkuje pod Prawo Boże, pod Prawo Jego Miłości*”. I na innym miejscu: „*Przyjdzie straszna katastrofa na świat [...]. Tylko te państwa nie zginą [...], które Go uznają swym Królem i Panem [...]. Jest jednak ratunek dla Polski, jeżeli Mnie uzna za Króla i Pana w zupełności przez Intronizację. Które państwa i narody jej nie przyjmą i nie poddadzą się pod panowanie słodkiej Miłości Jezusowej, zginą z powierzchni Ziemi i już nigdy nie powstaną*”.

Broszurkę (cena 5 zł) można nabywać: ks. Stanisław Górnik, Kalinówka 14, 22-420 Skierbieszów, tel.: 84 621 36 88, e-mail: stas.g@interia.pl

Oferta Wydawnicza „Królowej Pokoju”

Książki

Gloria Polo – „Trafiona przez piorun” – 2.50 zł

Orędzia Matki Bożej – 12.00 zł

Rozważania różańcowe o. Jozo Zovko – „Z Maryją na ojczyrstych drogach Jezusa” – 10. zł

ks. Pietro Zorza – „Drogi dzieci, dziękuję że odpowiedzieliście na moje wezwanie” – 25.00 zł

ks. prof. Rene Laurentin – „Czy Maryja Panna ukazują się w Medziugorju” – 20.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Spotkanie z Bogiem Żywym” – 20.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Hagioterapia” (Podstawy i Odkrycie Hagioterapii – razem) – 18.00 zł

Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – „*Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja*” – 21.00 zł

Riccardo Caniato, Vincenzo Sansonetti – „*Maryja, Jutrzenka III tysiąclecia – 22 lata Medziugorja*” – 21.00 zł

Wayne Weible – „Misja” cz. I i II – 20.00 zł

Wayne Weible – „Misja” cz. II – 14.00 zł

„Ikona” (przedstawienie Wspólnoty Kraljice Mira) – 6.50 zł

s. Mary Usha – „Droga do Uzdrawienia” – 13.00 zł

s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” – 18.00 zł

o. Tomislav Vlasić – „Droga ofiarowania się małżonków” – 10.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Ojciec mówi do Swoich dzieci” – 4.00 zł

o. Andrea D’Ascanio – „Uśmiech Ojca Pio” – 6.50 zł

o. Ljudevit Rupčić ofm – „Prawda o Medziugorju” – 3.00 zł

o. Ljudevit Rupčić ofm – „Brama Niebieska” – 17.00 zł

„Nie będziesz miał bogów” – 12.00 zł

Płytki z rekolekcji:

s. Mary Usha – „Droga do Pokoju” MP3 – 25.00 zł

s. Mary Usha – „Droga do Pokoju”

Komplet 12 CD – 30.00 zł

ks. prof. dr Tomislav Ivancić – „Hagioterapia”

MP3 – 15 zł

Kasety DVD:

„Medziugorje u progu trzeciego tysiąclecia” – 60 min. tł. na j. polski – 15.00 zł

„Trafiona przez piorun – Gloria Polo” – Spotkanie w Krakowie – 120 min. – 10. zł

Obrazki:

1. Zestawy obrazków z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 1.50 zł

2. Obrazki z modlitwami podyktowanymi przez Matkę Bożą Jelenie Vasilij – 0.15 zł

3. Pocztówki z Medziugorja – 0.50 zł

4. Obrazki z modlitwą i koronką medziugorską: drewniane – 3.00 zł i koralikowe – 3.50 zł

5. Margaretki (kpl. 8 szt.) – 5.00 zł

6. Anioł Margaretkowy – 1.00 zł

7. Ikony Boga Ojca – 3.00 i 5.00 zł

Do podanych cen doliczamy opłatę pocztową za wysyłkę. Wysyłka za pobraniem. Przy zamówieniu prosimy o podawanie nr telefonu.

Od Redakcji

W związku z informacją o książce cytowanej w *Echo* 273 (str. 4): *Widzący o Medziugorju*, pragniemy poinformować, że jest ona w j. włoskim. Osobom pragnącym zapoznać się z wywiadami udzielanymi przez Widzących (i nie tylko, ale również przez o. Jozo Zovko, o. Slavko Barbaricia, i innych) polecamy książkę napisaną przez dziennikarzy watykańskich, a wydaną w j. polskim pt: *Maryja Jutrzenka III tysiąclecia – Dar Medziugorja*.

Wspólnota Komunii Maryi Królowej Pokoju zaprasza na rekolekcje Maryjne w Bielsku-Białej: „*Doświadczyc radości bycia umiłowanym*”, prowadzone przez ks. T. Falak, w dniach 24-27.11.10. Informacje i zapisy: tel. 600-376-723; 504-155-520.

Ziemia Święta

„*Patrz wola Cię spośród tylu lepszych niż Ty, dziś jest Twój dzień, Jezus zna Twoje lzy*” – por. Łk 13,12.

Rekolekcje Noworoczne w Ziemi Świętej: 29.12.10-08.01.11 r. w jedności z Medziugorjem w modlitwie o pokój podczas czuwania w Nazarecie, (gdzie wszystko się zaczęło), na zakończenie

Starego Roku. Msza św. o 23.15 na przywitanie Nowego Roku. **6 stycznia: Venite adoremus, venite adoremus, venite adoremus Dominum** nawiedzenie Betlejem jak Trzej Królowie. **Informacje w Redakcji. „Uradowałem się, już stoją nasze stopy w twych bramach o Jeruzalem miasto pokoju” – por. Ps 122.**

21 listopada w 26 Rocznicę powstania „Echa” w święto Ofiarowania MB, w Grocie Narodzenia Maryi, w kościele św. Anny w Jerozolimie i 25.11. w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

8 grudnia, 12.00-13.00 Godzina Łaski.

„*Jest moim życzeniem, by każdego roku, w dniu 8 grudnia, w południe, obchodzono Godzinę Łaski dla świata. Przez to nabożeństwo uzyskacie wiele łask duchowych i cielesnych. Nasz Pan, mój Boski Syn Jezus, ześle swe przeobfite Miłosierdzie, jeżeli dobrzy ludzie będą stale modlić się za swych grzesznych braci*”.

Matka Boża w Montichiari

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar